



JACEK JAKUBOWSKI – superwizor Grupy TROP, psycholog, przewodniczący Rady Trenerów Polskiego Towarzystwa Psychologicznego, członek polskiego klubu amerykańskiej organizacji Innowatorzy dla Dobra Ogótu ASHOKA. Współzałożyciel stowarzyszenia Inicjatywa Firm Rodzinnych. Doświadczony mentor i coach, specjalizuje się w budowaniu współpracy opartej na empatii.

LIST DO POCZĄTKUJĄCEGO NAUCZYCIELA

JACEK JAKUBOWSKI

WITAJ

Ciekaw jestem, co skłoniło Cię do pracy z młodzieżą?

Może chcesz być **profesjonalistą-nauczycielem**. Taką sobie po prostu drogę wybrałeś. Lubisz, jak ktoś **mądrzeje**. Jak więcej wie. W szkole lub poza nią doprowadzasz do tego, że dzieciaki zaczynają sprawnie mówić po angielsku, rozumieją świat przyrody albo z zapałem poznają literaturę. Nie robisz drętwych wykładów i nie wierzysz w magię oceny, tylko wypracowujesz wspaniałe metody dydaktyczne. Wciągasz młodych, ucząc w zabawie albo wyzwalasz sztukę zadawania pytań i poszukiwania odpowiedzi. Przygotowujesz tym samym młode pokolenie do świata przyszłości, w którym trzeba będzie uczyć się permanentnie, ciągle przekwalifikowywać, wykorzystywać nowe, stale rozwijające się technologie.

Piękna to droga, ale pułapki na niej równie wielkie. Grozi Ci rutyna, nienadążanie za rozwojem wiedzy, mylenie uczenia się z zapamiętywaniem informacji. Możesz zapomnieć, że człowiek uczy się przez doświadczenie, a wiedza oparta jest też

na emocjach i działaniu. Wręcz wkurzać Cię mogą młodzi, którzy nie pasować będą do Twojego modelu – np. przyszli artyści, sportowcy, podróżnicy. I jeszcze jedno – w szkole, w której ostatecznym celem jest sprawnie wypełniony test, która skostniała w biurokracji, poszatkowała świat wiedzy na przedmioty i lekcje, możesz dość szybko stać się urzędnikiem oświaty, a nie nauczycielem.

A może jesteś z krwi i kości **wychowawcą**. Twoją pasją jest właśnie pomaganie i wspieranie procesu osiągania dojrzałości. Dusza Ci rozkwita, jak patrzysz na **ich rozwój**. Pozostawiasz im dziedzinę, w której chcą się realizować. Nie interesuje Cię za bardzo, czy założą działalność gospodarczą, będą działać w organizacji pozarządowej, czy staną się urzędnikami samorządu. Ważne, żeby umieli stawiać sobie cele, współpracować z innymi, byli etyczni i skuteczni. Na jednym z seminariów powstała kiedyś bardzo prosta definicja tego typu pracy z młodzieżą. Trzeba im tworzyć przestrzeń –

psychologiczną, czyli uważnie słuchać, budować partnerską relację, stawiać adekwatne do poziomu

LIST DO POCZĄTKUJĄCEGO NAUCZYCIELA

rozwoju zadania, uczyć brania odpowiedzialności za siebie i za otaczającą nas rzeczywistość.

Spółeczną, czyli pomóc stworzyć zespół, działać wewnątrz jakiejś organizacji lub instytucji, pomóc zrozumieć mechanizmy rządzące życiem społecznym.

Fizyczną, to stworzyć miejsce (lokal, siedzibę) i zapewnić przynajmniej minimum środków materialnych.

Jak we wszystkich, w tym podejściu też są pułapki. Wspaniały wychowawca może być... nijaki. Koncentruje się na młodzieży, ale na niczym konkretnym się nie zna, więc jest mało wiarygodny. Inną pułapką jest próba lepienia wychowanka na obraz i podobieństwo siebie. Bóg może ma do tego prawo, ale nie Ty. Każdy jest inny. Młody musi swoją ścieżkę odnaleźć, a Ty możesz mu w tym tylko pomóc. A największe dla Ciebie niebezpieczeństwo to to, że ten ukochany, wspierany, rozwijany wychowanek musi kiedyś odejść. Musi „wyjść na swoje”, znaleźć swoją drogę, „odpępnąć się” od swojego mistrza. A Ty możesz być z tego powodu smutny, mieć poczucie opuszczenia.

A może jesteś... misjonarzem. W tym najlepszym tego słowa znaczeniu. Realizujesz swoją wyraźną misję. Znam takie osoby. Nie zgadzają się na jakiś rodzaj krzywdy albo bezsensu w świecie. Walczą z chorobami albo bezdomnością. Inni wchodzą głęboko w ekologię, uważają, że rujnujemy matkę ziemię. Jeszcze inni obawiają się, że nie zbudujemy społeczeństwa obywatelskiego albo boli ich brak przedsiębiorczości i wynikające stąd fatalne skutki bezrobocia. Realizują świetne projekty, opracowują nowe procedury, zdobywają coraz większe pieniądze na swoje organizacje. Poczuli w pewnym momencie, że **potrzebują młodych do tego, co robią**. Potrzebują ich entuzjazmu, wolnego czasu i dyspozycyjności, czasem nawet odświeżającego spojrzenia na stare problemy. To wspaniała okazja dla Ciebie i młodych osób, z którymi się związałeś. Oni naprawdę przy Tobie mogą się wiele nauczyć. Ale najważniejsze – mogą odbudować w sobie

poczucie własnej wartości, poczuć ten wewnętrzny ciąg, namiętne wgrzyzanie się w problem do rozwiązania, radość z bycia w głównym nurcie życia. Jest też coś, co Ty z kolei możesz wziąć od nich. Znużony walką o swoje racje, zanurzony w codziennych zadaniach, które zalewają swoją ilością, często bezsensownością, możesz odnowić się w ich entuzjazmie, energii, świeżym spojrzeniu. Możesz poczuć ich podziw dla tego, co robisz. A także dla Twojej wiedzy, skuteczności. To też Ci się należy od świata i pozwala podładować wyczerpane nieco akumulatory.

Nie ma jednak tak dobrze, żeby z jakiejś sytuacji wynikały same plusy. Jeżeli jesteś misjonarzem, czają się na Ciebie niebezpieczeństwa. Czasem Twoja misja może przestąpić Ci konkretnego człowieka. Możesz zacząć „używać” młodych do realizacji swoich skądinąd ważnych celów. Możesz zacząć nimi orać, dowodzić, zmuszać do wysiłku ponad miarę. Pewien wspaniały ekolog z Argentyny, opowiadając nam na konferencji o swoim programie, powiedział: Do naszych działań wykorzystywaliśmy zawsze młodzież. Tak, chcę to podkreślić – wykorzystywaliśmy. Byli wolontariuszami realizującymi zadania wynikające z naszych pomysłów. I jak to młodzi – spóźniali się, łatwo wypalali, byli często nieodpowiedzialni. Jakieś osiem lat temu zaczęliśmy z nimi rozmawiać. Teraz tworzą organizację, która działa w tak nowatorski i skuteczny sposób, że ledwie możemy za nimi nadążyć.

Wszystkie powyżej opisane drogi z założenia są wspaniałe i mają swoje pułapki. Ludźmi tylko (albo aż) jesteśmy, a błędzić ponoć jest rzeczą ludzką. Co nie znaczy, że nie mamy obowiązku pracować nad sobą, schodzić z manowców, odnajdywać ciągle na nowo właściwy sens tego, co robimy.

Gorzej niestety jest z osobami, których motywacja do pracy z dziećmi lub młodzieżą od początku jest trochę chora. Takich ludzi wśród nauczycieli też niestety jest sporo. Są to różnego rodzaju nie-dojrzałe emocjonalnie osoby, potrzebujące np.

JACEK JAKUBOWSKI

dominować nad kimś, rządzić, manipulować. Z lęku przed rzeczywistością nie idą do „normalnej” pracy, tylko chronią się w szkole, w roli, urzędowym autorytecie. Z bezradności używają przemocy psychologicznej, budują wypaczony obraz świata. Osoby takie potrafią rozbić każdy ciekawy projekt, zamienić w karykaturę mądre procedury, a także po prostu uszkadzać emocjonalnie swoich wychowanków.

Takie osoby powinny po prostu odejść z tego zawodu. Są też tacy, którzy trafili za wcześnie, nie przygotowali się, nie wyszkolili, pracują metodą prób i błędów. Jeżeli jesteś taką osobą, to skorzystaj z wszelkich form coachingowego wsparcia, szkolenia, treningów psychologicznych, tutoring, mentoringu mądrych współpracowników (a najczęściej współpracowniczek).

W jakimś paradoksalnym sensie, młody nauczycielu, masz szczęście. Ta praca stawia Ci takie wyzwania rozwojowe, o których inni mogą tylko pomarzyć.

Czeka Cię przede wszystkim praca nad sobą, nad swoją sferą emocjonalną. Zwłaszcza nad specyficznymi emocjami – nad empatią. Jesteś w nią biologicznie wyposażony, ale trzeba ją rozwinąć, oprzeć na umiejętnościach i wartościach. Nie ma jednego dobrego wzorca osobowości nauczyciela. Każdy ma swój styl, swoją niepowtarzalną specyfikę. Rogers nazywa to BYĆ SOBĄ. Ciepłą ciotką, zwariowanym innowatorem, starszym kumplem albo duchowym przewodnikiem. Twoją sztuką jest wykorzystanie swoich cech, swojej specyfiki do budowania relacji, wspierania, przeciwstawiania się złości, głupocie i inercji. Jesteś „skazany” na rozwój – bez niego będziesz szkodził, a nie pomagał.

Ponadto, jeżeli pracujesz z dziećmi lub młodzieżą, a nie chcesz wpaść w specyficzne dla oświaty pułapki, za wszelką cenę pracuj nad zbudowaniem zespołu. Musisz stać się członkiem **prawdziwej, zadaniowej wspólnoty** z osobami, które też są poszukujące, chcą się rozwijać, mają swój styl pracy z młodzieżą. Zespół wprawdzie musi się „docierać”, przechodzić różne kryzysy, ale

jest niezbędnym zapleczem, bazą, miejscem twórczego dopracowywania metod. Dzięki wspólnocie jest się na czym wesprzeć w trudnych momentach, a można też w porę dostać bolesne, ale konieczne informacje zwrotne.

Ważny jest też udział w środowiskach mogących Cię inspirować, wspierać, pomagać w trudnej sztuce tworzenia sytuacji edukacyjnych. Poszukaj stowarzyszeń, nieformalnych sieci, projektów. Zaprzyjżnij się z alternatywnymi szkołami, zanurz się w nowatorskie projekty realizowane w publicznych szkołach. Szukaj też poza oświatą – jest masa przedsięwzięć rozwijających przedsiębiorczość, kreatywność, świadomość ekologiczną. Poszukaj takich, które zadziwiają Cię swoją niecodziennością, dorobkiem, a może właśnie świeżością, nowatorstwem.

I jeszcze jedno. Naucz się tworzyć **wspólnotę dociekającą** z Twoimi uczniami. Wejź w prawdziwy dialog międzypokoleniowy. Rozwiń sztukę pracy „z” młodzieżą, a nie tylko „dla” młodzieży. Wspólne działania – planowanie, organizowanie, analizowanie, tworzenie nowych pomysłów daje dwa efekty:

- lepszy jakościowo program (bo młodzi wnoszą inną wiedzę),
- doświadczenie prawdziwej, międzypokoleniowej synergii, przepływu emocji, budowania wspólnych intuicji.

W ten sposób obie strony mogą się nauczyć autentycznego szacunku i podziwu dla innego pokolenia.

Młodym ludziom dobrzy, sensowni dorośli potrzebni są jak woda. Możesz być misjonarzem, wychowawcą, nauczycielem, animatorem – ważne, żebyś poprzez ciągłą pracę nad sobą stawał się osobą godną zaufania. Rób to **samodzielnie, ale nie samotnie**. Bierz odpowiedzialność, ale dbaj o wsparcie. I pracuj „z” młodzieżą, ucząc się od niej, pozwalając jej na siebie wpływać. ●